



JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Od rana odbieram telefonów od Państwa. Opublikowanie przez nas zdjęcia posła, który wysyłał wiadomości tekstowe będąc w kościele, wywołało wiele bardzo sprzecznych i żywiołowych emocji. Jedni gratulowali, że w końcu ktoś odważył się zwrócić uwagę na nieodpowiednie zachowanie VIP-ów w kościele. Inni, na szczęście w mniejszości, zarzucali mi, że jestem członkiem ZOMO i na usługach wszystkich partii politycznych po kolei. To były najdelikatniejsze inwektywy, innych nie przytoczę. Nikt nie kwestionuje osiągnięć pana posła, pokazaliśmy tylko, jak nie należy zachowywać się w kościele. Chodzi nam jedynie o szacunek dla sacrum. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy wiara może motywować do decyzji o ZASTĘPCZYM RODZICIELSTWIE?

Poświęcenie figury

Pod skrzydłami archanioła

Przed karlińskim kościołem pw. św. Michała Archanioła stanęła mierząca trzy i pół metra figura patrona kościoła i parafii.

Całość wykonana jest z jednolitej bryły granitu i waży blisko 5 ton. W niedzielę, 4 listopada, po uroczystej Mszy św. bp koszalińsko-kołobrzeski Paweł Cieślak dokonał poświęcenia figury. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz miasta oraz proboszczowie białogardzkich parafii. Pomysł przedsięwzięcia narodził się dawno, ale dopiero teraz doczekał się realizacji. – Kiedy rozpocząłem pracę w Karlinie w początku lat dziewięćdziesiątych, zastałem kościół odarty ze wszystkich miedzianych rynien. Złodzieje powoli zaczęli dobierać się także do dachu. W tamtym okresie wielu ludzi się pogubiło, pogoń za konsumpcyjnym stylem życia nie ominęła także Karlina. Kościół i sprawy Boże zeszły na dalszy plan – wspomina proboszcz ks. Ludwik Musiał. – Byłem wówczas św. Michała o po-

moc i ratunek. Zrealizowania pomysłu proboszcza podjął się poznański rzeźbiarz Andrzej Biernacki, który wraz z żoną również uczestniczył w uroczystości. Prace nad figurą archanioła miażdżącego głowę szatana trwały blisko trzy miesiące. – To była bardzo intensywna praca, bo gonili nas terminy, ale rzeźbienie aniołów jest fantastyczną pracą. To bardzo wdzięczny do rzeźbienia temat – podsumowuje Biernacki. Sfinalizowanie przedsięwzięcia możliwe było dzięki kredytowi udzielonemu przez karliński Bank Spółdzielczy oraz ofiarom składanym przez wiernych. – Niekiedy był to przysłowiowy, prawdziwy wdowi grosz – mówi proboszcz. – Nie brakowało dobrych „aniołów”, które przyczyniły się do tego dzieła. Cieszę się, że to Michał Ar-

chanioł strzeże tego kościoła. Nie ulega wątpliwości, że on nam pomoże zwyciężać, zmagać się ze złem, a to przecież istota posłannictwa Kościoła, by dobro triumfowało. **KAROLINA PAWŁOWSKA**



KAROLINA PAWŁOWSKA

– Niech ta figura będzie dla was mobilizacją w codziennej walce ze złem – mówił bp Paweł Cieślak

MŁODZI PAMIĘTALI



HUBERT JURJEWICZ

W przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych uczniowie z Zespołu Szkół nr 3 w Wałczu wraz z katechetami Iloną Katarzyńską i ks. diakonem Hubertem Jurjewiczem wzięli udział w akcji „Opuszczony Grób”. Młodzież i nauczyciele posprzątały zaniedbane i zapomniane groby na cmentarzu i zapalili symboliczne znicze. Ozdobą waleczkich nekropolii są XIX-wieczne groby. Wieloma z nich od dawna nikt się nie opiekuje. – Wspólnie z uczniami naszej szkoły postanowiliśmy uporządkować zabytkowe i opuszczone nagrobki – mówią katecheci. – Uczniowie oczyścili tablice z mchu i kurzu, usunęli chwasty. Praca przy grobach ma uświadomić młodzieży konieczność kultywowania tradycji i szacunku dla przeszłości. **HJ**

Młodzi ludzie są bardzo chętni do działania. Trzeba im tylko wskazać drogę

Modlitwa za patrona szkoły



KAROLINA PAWŁOWSKA

Wśród patronujących karlińskiemu gimnazjum ludzi wielkiego serca i umysłu był również śp. bp Ignacy Jeż

KARLINO. W karlińskim kościele pw. św. Michała Archanioła młodzież gimnazjalna modliła się w intencji śp. bp. Ignacego Jeża. Zmarły niedawno biskup senior był bowiem jednym z patronów gimnazjum w Karlinie, które przyjęło imię „Ludzi wielkiego serca i umysłu”. O związkach biskupa Jeża z Karlinem – dawnym miastem biskupim – przypominał podczas Mszy św. proboszcz karliń-

skiej parafii, ks. Ludwik Musiał. – Nie sposób policzyć, ile razy bywał tu z wizytą, ile razy udzielał sakramentu bierzmowania – mówił duszpasterz. – Podczas jednej z ostatnich wizyt w naszej parafii, kiedy miał poświęcić fundamenty pod budowę karlińskiego liceum, biskup dostał silnego krwotoku. Wiele razy później obracał tę sytuację w żart, mówiąc, że „przełał krew” za Karlino.

Dziękczynienie u elżbietanek

WAŁCZ. W wałeckim kościele pw. św. Mikołaja odbyła się Msza św. dziękczynna za dar beatyfikacji matki Marii Merkert, współzałożycielki i pierwszej przełożonej generalnej zgromadzenia sióstr elżbietanek. Uroczystość połączona była ze wspomnieniem św. Elżbiety, patronki zgromadzenia. W tym roku obchodzone jest 800-lecie urodzin św. Elżbiety, a 17 listopada przypada jej święto. Mszę św. dziękczynną koncelebrowali ks. prałat dr Romuald Kunicki, ks. Jan Jonasz, proboszcz parafii w Tucznie, gdzie pracują siostry elżbietanki, oraz o. Karol Jopek, wałecki kapelan sióstr elżbietanek, przy ołtarzu obecny był również diakon Hubert Jurjewicz z parafii pw. św. Mikołaja. Homilię wygłosił ks. prałat Kunicki, wspominając życie i działalność bł. Marii Merkert, podkreślił ofiarność, z jaką siostry elżbietanki pracują nieustannie od czasu powstania ich zgromadzenia. Na zakończenie ks. prałat pobłogo-



BEATA STANKIEWICZ

Waleckie elżbietanki dziękowały za dar beatyfikacji współzałożycielki zgromadzenia, matki Marii Merkert

sławił zebranych relikwiarzem błogosławionej Marii Merkert, który otrzymały siostry elżbietanki. Liturgię wzbogacił muzycznie wspaniały śpiew w wykonaniu Chóru Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Po Mszy św. można było otrzymać broszurki przedstawiające Zgromadzenie Sióstr Świętej Elżbiety, obrazki z nowenną do Trójcy Świętej za przyczyną błogosławionej Marii Merkert oraz medaliki i bułeczki św. Elżbiety.

Zaproszenie na eliminacje

BĘDZIN. Fundacja Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastoralek oraz Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe w Będzinie zapraszają do wzięcia udziału w XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Kolęd i Pastoralek im. ks. Kazimierza Szwarlika. Festiwal przeznaczony jest wyłącznie dla amatorów; mogą wziąć udział soliści, duety, zespoły wokalne, wokально-instrumentalne, chóry w trzech kategoriach wiekowych: dziecięcej, młodzieżowej i dorosłych. Festiwal przebiegać będzie w dwóch eta-

pach: eliminacje do konkursu (10–21 grudnia 2007 r.) w 31 rejonach Polski, w tym w Kołobrzegu 15 grudnia br. i finał Festiwalu (10–13 stycznia 2008 r.) w Będzinie. Termin przyjmowania zgłoszeń do 26 listopada 2007 r. Szczegółowe informacje (w tym regulamin i kartę zgłoszenia) można uzyskać, pisząc na adres: Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastoralek im. ks. Kazimierza Szwarlika, 42-500 Będzin, skrytka pocztowa 49; tel. (32) 762 28 55, faks (32) 762 28 56; e-mail: ofkip@ofkip.pl.

Pikieta służby zdrowia

PILA. Około 30 pracowników Szpitala Specjalistycznego w Pile protestowało pod Starostwem Powiatowym, domagając się podwyżek płac. Pikietujący przynieśli ze sobą transparenty, gwizdki i klekotki. Choć głośno manifestowali swoją obecność, starosta do nich nie wyszedł. – Domagamy się podwyżek płac. Średni personel medyczny dostał zaledwie około 80 zł, podczas gdy lekarze i pielęgniarki dostali podwyżki o prawie 1500 zł – mówił Andrzej Smolarski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Służby Zdrowia w Pile. Do protestujących wyszedł jedynie sekretarz Rady Powiatu, niestety, nie miał dla protestujących żadnych



KRZYSZTOF DEGA

Protesty pilskich pracowników służby zdrowia pozostają bez odpowiedzi

wiadomości. – Mogę odebrać petycję i obiecać, że przedstawię ją panu staroście. Nie mogę, niestety, nic obiecać – mówił Lucjan Szutkowski, przedstawiciel starostwa. Pikietujący rozeszli się po około 30 minutach protestu.

Poświęcenie hali

CZAPLINEK. Z inicjatywy burmistrz Barbary Michalczyk oraz przewodniczącego Rady Miejskiej w Czaplunku Stanisława Kuczyńskiego uroczyste otwarto halę widowiskowo-sportową, znajdującą się przy ul. Waleckiej 49. Licznie przybyli zaproszeni goście oraz mieszkańcy. Po uroczystych przemówieniach poświęcenia hali dokonał ks. proboszcz Kazimierz Chudzicki SDB. Nauczyciele wraz z dziećmi przygotowali specjalny, ciekawy program artystyczny (na zdjęciu), odbył się również pokaz karate, występ Teatru Tańca Zakręconego, pokaz orkiestry dętej i zabawa. Rozegrano pierwszy mecz między nauczycielami a pracowni-

kami przedsiębiorstwa Kabel Technik Polska. Wszyscy uczestniczący mogli zobaczyć Mariusza Pudzianowskiego, mistrza świata Strong Man, oraz Józefa Warchała, wielokrotnego mistrza Polski i Europy w kick boxingu. Pani burmistrz wyróżniła i wręczyła specjalne pamiątki mieszkańcom promującym miasto i gminę w dziedzinie historii, kultury, sportu i rekreacji, a sportowcom puchary za rozgrywki sportowe.



KS. JAROSŁAW KOBIAŁKA SDB

Miał być rybakiem, został zakonnikiem

To też jest połów

Ojciec Janusz Maria Szypulski, asystent ds. powołań w gdańskiej prowincji franciszkanów, rozmawia o powołaniu przez Internet. – Bo z młodymi trzeba rozmawiać tam, gdzie oni są – przekonuje.

O. Janusz Szypulski pochodzi z Darłowa i, jak na człowieka wychowanego nad morzem przystało, wodę uznaje za swój ukochany żywioł. – Tata był rybakiem, dziadek też rybażył gdzieś nad Wisłą. To była już rodzinna tradycja – tłumaczy. – Wydawało mi się, że praca na kutrze będzie dla mnie naturalną koleją rzeczy. Szkołę średnią skończył jednak w głębi kraju, potem była służba wojskowa. Stale też gdzieś w jego wnętrzu tliło się powołanie do stanu duchownego. – Po wojsku poszedłem do nowicjatu u ojców franciszkanów – wspomina. Nie od razu jednak było mu dane zostać zakonnikiem. – Tata zmarł, ktoś musiał zająć się naszym rodzinnym kutrem Dar-14. Wrócił więc do Darłowa, wypływał na połów i bił się z myślami: jednego dnia zwyciężyła chęć bycia rybakiem, innego – powołanie do zakonu. W którymś momencie trzeba było jednak podjąć decyzję. – Wstąpiłem do zakonu i tak to już, Bogu dzięki, trwa 20 lat.

W 1994 r. z rąk prymasa Józefa Glempa w Niepokalanowie przyjął święcenia kapłańskie. Teraz w gdańskiej prowincji odpowiada za powołania, jest też asystentem Rycerstwa Niepokalanego.

Ojciec Janusz wygląda na człowieka szczęśliwego, spełnionego, żyjącego pełnią życia. Czy nie ogarniają go czasem wątpliwości co do słuszności wyboru życiowej drogi? – Takie wątpliwości towarzyszą zakonnikowi do złożenia ślubów wieczystych, potem już nie ma na nie miejsca – zastrzega. – Jest za to problem wierności: walka ze słabościami i z uleganiem pokusom.

Mało chętnych

Młodym ludziom coraz trudniej zdecydować się na tę niełatwą drogę.

O tym, że coraz mniej dziewcząt wstępuje do żeńskich zgromadzeń zakonnych mówi się już od jakiegoś czasu. Spadek powołań odczuwają również diecezjalne seminaria duchowne. Kłopoty zaczynają się także w klasztorach męskich. – My odczuwamy je gdzieś tak od czterech lat – tłumaczy o. Janusz Szypulski. – Kiedy zaczynałem życie zakonne, do pierwszych ślubów po zakończeniu nowicjatu przystąpiło 40 chłopaków, teraz to zwykle zaledwie kilku. W 1988 r. całe nasze wyższe seminarium liczyło około 150 kleryków! Dzisiaj ta liczba oscyluje w granicach 50.

Wyraźnie widać też spadek zainteresowania rekolekcjami powołaniowymi. – Zapełnić turnus to spora sztuka. Nawet jeśli dzięki zbiórkom w parafiach uda się w pełni pokryć koszty tych wyjazdów.

Życ bez zobowiązań

Co jest tego przyczyną? – Podaje się różne powody, ale mnie najbardziej przekonuje tłumaczenie, że spadek powołań to nie tyle przejaw kryzysu wiary, co kryzysu człowieka w ogóle – tłumaczy o. Szypulski. Podkreśla, że w ostatnim czasie nastąpiło rozluźnienie więzi między ludźmi. – Chcą żyć bez zobowiązań, w pojedynkę – pozornie wygodniej i łatwiej. Gwałtowny wzrost liczby rozwodów, konkubinatów i wolnych związków jest tego najwyraźniejszym symptomem. Ludzie nie chcą brać odpowiedzialności za innych – idą o własnych siłach i często marnie im to wychodzi. – Kultura konsumpcyjna sprawia, że ludzie są niezaspokojeni w swoich żądach: im bardziej korzystają z różnych dóbr, tym coraz więcej ich potrzebują. Potrzeba kupowania i korzystania z rzeczy staje się swego rodzaju niewolą – podkreśla zakonnik. – Młodzi szczególnie mocno narażeni są

na te pokusy. Odrzucają autorytety. W tej sytuacji życie w klasztorze, gdzie panuje asceza, gdzie kładzie się nacisk na rezygnację z dóbr doczesnych, skromność i akcentowanie duchowości, może wydawać się niezbyt atrakcyjne.

Wciąż jednak znajdują się ludzie, dla których służba Bogu wydaje się sposobem na życie. – Oferta, którą składa zakon, jest nawet po ludzku atrakcyjna. Bo gdybym został rybakiem, swoje życie ograniczyłbym do nadmorskiego regionu. A w zakonie mamy możliwość poznawania ludzi i świata – tłumaczy o. Szypulski. Dodaje, że franciszkanie prowincji gdańskiej są misjonarzami w Ekwadorze i Kenii, pracują we Włoszech, Niemczech, na Litwie, w Kanadzie i Szwecji.

To też jest połów

O. Janusz Szypulski organizuje rekolekcje dla młodych i, tak jak niedawno w Koszalinie, podczas kazań prosi o modlitwę w sprawie powołań. Mówi, że często po nabożeństwach zgłaszają się młodzi, którzy chcą umówić się na rozmowę. Bardzo dobrym sposobem kontaktu jest też Internet albo telefony komórkowe. – Nie potępiamy nowinek technicznych, jeśli służą dobremu celowi – podkreśla. – Bo przecież w Internecie wielu młodych szuka sensu życia. Więc gdzie mamy próbować się z nimi spotkać?

Zakonnik wspomina swoje doświadczenie z komunikatorem Gadu-Gadu. – Włączałem komputer i już po dziesięciu minutach było kilka osób chętnych do rozmowy. Dialog stawał się utrudniony, więc wykorzystaliśmy internetowe forum. To sprawdza się bardzo dobrze.

Dość powiedzieć, że spośród ośmiu chłopaków z gdańskiej prowincji, którzy szykują się do życia w zakonie franciszkanów, sześciu pierwszy kontakt nawiązało przez Internet.

W gruncie rzeczy więc ojciec Janusz wciąż wypływa na połów. Zmieniły się tylko narzędzia...

JAROSŁAW JURKIEWICZ



JAROSŁAW JURKIEWICZ

ZAKON FRANCISZKANÓW

Bracia Mniejsi Konwentualni (franciszkanie) to jedno z najstarszych zgromadzeń zakonnych w Kościele. Jego początki sięgają pierwszej połowy XIII w. W Polsce wspólnie liczy 1000 zakonników i ma trzy prowincje: najstarsza krakowska obejmuje południową i zachodnią część kraju. W 1938 r. wyłoniła się z niej prowincja warszawska (centralna i wschodnia Polska). W 1986 r. powstała prowincja gdańska św. Maksymiliana Marii Kolbego (Wielkopolska i region północny – w tym teren diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej). Nasza prowincja liczy 255 zakonników, pracujących w 12 domach zakonnych w Polsce oraz na placówkach zagranicznych. Tuż po wojnie franciszkanie zorganizowali na Pomorzu życie religijne: przejmowali świątynie i nieśli posługę duchową osiedlającym się tu katolikom. Dziś w diecezji prowadzą cztery parafie (w Koszalinie, Kołobrzegu, Darłowie i DarłóWKu) oraz pustelnię na Świętej Górze Polanowskiej.

Wspomogli



Mieszkańcy naszej diecezji tłumnie odwiedzali groby najbliższych. Sprzyjała piękna pogoda i bardzo dobra organizacja ruchu przy nekropoliach. Przy grobach spotykały się całe rodziny. – Już tydzień temu przystroiliśmy grób rodziców – mówi pani Krystyna Cichecka. – Razem z siostrą porządnie wyszorowałyśmy nagrobek, brat kupił piękne chryzantemy i znicze. Dzisiaj spotkaliśmy się wszyscy w południe, by o 13 uczestniczyć we Mszy św. odprawianej na cmentarzu. Cieszę się, że przynajmniej raz w roku udaje nam się wspólnie pomodlić za najbliższych. Znaleźć czas na wspólne rozważania o tym, co jest w życiu najważniejsze – kończy zamyślna koszalinianka.

Hospicjum to też życie

1 listopada na cmentarzu w Darłowie odbyła się po raz drugi kwesta na rzecz budowy Domu Hospicyjno-Opiekunczego Caritas im. biskupa Czesława Domina, prowadzonego przez Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. W wyniku przeprowadzonej zbiórki uzbierano 9698 złotych, które zostaną przekazane na zapłatę powstającej dokumentacji architektonicznej placówki. W Koszalinie już od trzech lat Stowarzyszenie im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego również w tym dniu zbiera pieniądze na wsparcie bieżącej działalności hospicjum. Po raz drugi kwestowano na cmentarzu w Sianowie, po raz pierwszy w Mielnie. Ponad 180 wolontariuszy zachęcało w tych miejscach do wsparcia placówki. W Koszalinie pieniądze zbierali wolontariusze



i pracownicy koszalińskiego hospicjum, Radia Koszalin, „Gościa Niedzielnego”, a także młodzież licealna. Do akcji przyłączyły się także osoby znane w mieście. Kwestowali prezydenci Koszalina z małżonkami, senatorowie Piotr Zientarski i Paweł Michalak z rodzinami, radni. Nie prowadzono obliczeń, ile konkretnie zebrał każdy z VIP-ów, lecz przynieszone przez nich puszki ważyły kilka kilogramów. Puszka Władysława Husejki, mimo że nie była zbyt ciężka, budziła zazdrość innych samorządowców. Zastępca marszałka województwa tylko sobie znanymi metodami namawiał do zapelniania skarbon-

Dziewięcioletnia Weronika zbierała datki w imieniu koszalińskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”. Była najmłodszą wolontariuszką

Z prawej: **Puszka Władysława Husejki budziła wiele zazdrości**

ki banknotami. Kiedy już nic nie można było do niej włożyć, wrócił i zapewnił, że w przyszłym roku również przyłączy się do zbiórki.

Rekordowy wynik

Lidka Puszkiewicz i Justyna Rečko, drugoklasistki z I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois w Koszalinie, były bardzo zadowolone ze zbiórki. – Ludzie wspierali nas właściwie bez namawiania, po prostu podchodzili i wrzucali. Było to bardzo miłe. Halina Michalak, polonistka z tegoż liceum, wraz z mężem kwestowała już trzeci raz. – Podchodzą do mnie byli uczniowie, znajomi i mówią

– Mnie to nie dotyczy
– powiedział młody
człowiek, proszony
o datek na hospicjum. –
**I tego Panu gorąco
zyczę – odparł
wolontariusz.**

tekst i zdjęcia
JULIA MARKOWSKA

Spokojne święto

liśmy hospicja



wiele serdecznych słów na temat tego przedsięwzięcia. Mają świadomość, że hospicjum może być także fragmentem ich życia.

W ciągu jednego dnia zebrano prawie 60. tys. złotych. Jest to o 20 tys. więcej niż w

latach ubiegłych. Do tego dojdą jeszcze środki ze sprzedaży zniczy oznaczonych nalepką „Kupując znicz, pomagasz hospicjum”, którą prowadził jeden ze sklepów. W przyszłym tygodniu zbierze się zarząd stowarzyszenia, który zadecyduje, na co konkretnie będą przeznaczone pieniądze. Małgorzata Chmielewska, dyrektor hospicjum, przyznaje, że jest bardzo wiele pilnych potrzeb. – Niestety, z Narodowego Funduszu Zdrowia otrzymujemy pieniądze wyłącznie na świadczenia zdrowotne. A ta kwota pokrywa nasze wydatki zaledwie w 45 proc. – wylicza. – Gdyż musimy również zapewnić naszym pacjentom wyżywienie, kupić środki czystości i opłacić czynsz oraz wynagrodzenia pracowników.

Krystyna Wierzchowiecka, prezes koszańskiego Hospicjum, jest bardzo zadowolona z efektów kwesty i jej przebiegu. – Oprócz pieniędzy bardzo ważne były także rozmowy z rodzinami

Wieczorem niemal na każdej mogile zapłonęły światełka pamięci

naszych byłych pacjentów. Znają oni hospicjum bardzo dobrze, bo tutaj odchodzili ich najbliżsi. Dlatego zdają sobie sprawę, jak ważne jest, by dobrze funkcjonowało.





ZDJEŃCA ZENON ZGORZCZAK

Śluby wieczyste

Panna młoda w habicie

Do tego dnia s. Marzena Ambroziewicz przygotowywała się przez dziewięć lat formacji – postulatu, nowicjatu i junioratu.

Była to droga do całkowitej i definitywnej odpowiedzi na głos powołania, który odczytała i rozwijała we franciszkańskiej rodzinie zakonnej.

Siostra jest już zajęta

– W ślad za Chrystusem, za łaską Ducha Świętego oddaję się bez reszty Bogu Ojcu na wzór Maryi i św. Franciszka. Ofiaruję moje życie za Kościół i zbawienie świata.

Poświęcam się adoracji eucharystycznej, ewangelizacji ludów oraz zobowiązuję się do życia we wspólnocie siostrzanej. Składam na zawsze ślub ubóstwa, posłuszeństwa i czystości według Konstytucji Franciszkanek Misjonarek Maryi – mówiła w kołobrzeszkiej bazylice, swojej rodzinnej parafii, słowa formuły profesji wieczystej s. Marzena, franciszkancka misjonarka Maryi. Uroczystość licznie zgromadziła rodzinę, rodziców s. Marzeny, kapłanów, przyjaciół i siostry zgromadzenia, jak i pracujące w konkatedrze siostry felician-

ki. Proboszcz parafii ks. prałat Józef Słomski przywitał wszystkich zebranych. Eucharystię celebrował brat s. Marzeny ks. Mariusz Ambroziewicz wraz z zaprzyjaźnionymi kapłanami. W homilii o. Cherubin OFM naświetlił wymagania życia zakonnego, sens ślubów i realizowanie ich w codziennej pracy dla człowieka w potrzebie. Przytoczył wypowiedź małej dziewczynki, która na pytanie, dlaczego siostra zakonna nosi obrączkę, odpowiedziała: – Dlatego, że należy do Jezusa – przez relację wiary i miłości, że siostra zakonna jest już „zajęta”, zajęta przez Jezusa. – Oddanie swojego życia Bogu można zrozumieć, jedynie opierając się na wierności Boga i na wierze słabego człowieka, który z drżeniem serca odpowiada: „Tak, Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham....” – mówił do zgromadzonych duszpasterz.

Wierna na zawsze

Szczególną chwilą podczas ceremonii ślubów wieczystych jest nałożenie obrączki. – Zaślubiam cię Jezusowi Chrystusowi, Synowi Boga Najwyższego,

Powyżej z lewej: **Założenie ślubnej obrączki**

Powyżej z prawej: **Modlitwa konsekracyjna**

aby cię zachował wierną na zawsze. Przyjmij więc tę obrączkę jako symbol przymierza, jakie Pan zawiera dzisiaj z tobą. Znak całkowitej i definitywnej przynależności do Chrystusa – usłyszała s. Marzena,

wchodząc na zawsze do Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi. Poświęcone powszechnej misji Kościoła siostry idą do tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa, gdzie Kościół nie jest w pełni obecny, idą wszędzie i do wszystkich. Do miejsc trudnych, a nawet niebezpiecznych. Do ubogich i opuszczonych. Od trzydziestu lat siostry franciszkancki misjonarki Maryi pracują w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, w Dźwirzynie koło Kołobrzegu katechizują dzieci i młodzież. – Jesteśmy zgromadzeniem kontemplacyjno-czynnym, w szczególny sposób poświęconym misjom i adoracji Najświętszego Sakramentu. Jesteśmy misjonarkami poprzez modlitwę i adorację, służbę i apostołstwo, ofiarę cierpień, trudów i wyrzeczeń – opowiadają siostry. – Eucharystia jest centrum naszego życia. To właśnie z Ofiary Eucharystycznej i codziennej adoracji czerpiemy

odwagę do głoszenia Ewangelii. Maryjne „Oto ja, służebnica Pańska” jest hasłem i treścią każdego naszego dnia. Od Maryi uczymy się wiernego spełniania woli Bożej. Jak św. Franciszek z Asyżu pragniemy naśladować Chrystusa pokornego i ubożego, żyjąc wśród świata w prostocie, pokoju i radości. Cienimy sobie życie wspólnotowe, które jest naszym skarbem. Jeśli jest to możliwe, żyjemy we wspólnotach międzynarodowych. Aktualnie blisko 8 tys. franciszkanek misjonarek Maryi prowadzi pracę misyjną i apostołską w 77 krajach świata i na wszystkich kontynentach.

Każda misjonarka w dniu swojej profesji zakonnej otrzymuje posłanie i krzyż misyjny, który staje się jej przewodnikiem w życiu i przy śmierci. S. Marzena otrzymała posłanie do placówki w Kietrze, gdzie będzie pracować z niepełnosprawnymi dziewczętami.

Niech radosne *Magnificat*, które zostało wyśpiewane w bazylice kołobrzeszkiej, pogłębi wiarę w sercach wszystkich, którym dane było uczestniczyć w tych niezwykłych zaślubinach Boga z człowiekiem.

S. KWIRYNA

Wyremontujmy sanktuarium

Liczy się każda cegiełka

Sanktuarium w Skrzatuszu jest świadkiem wielu naszych przemian duchowych. Od nas zależy, czy uratujemy je przed niszczącym zębem czasu.

Skrzatusz od XVI wieku słynie jako miejsce kultu Matki Bożej i cel licznych pielgrzymek. Obecnie sanktuarium jest jednym z najstarszych zabytków w naszym regionie. Przez wieki było oazą polskości, ostoją katolicyzmu, miejscem słynącym cudownymi uzdrowieniami. Jest to jednocześnie wspaniała zabytkowa budowla w stylu barokowym, która wybudowana została w latach 1687–1694. Niestety, upływający czas i warunki zewnętrzne sprawiły, iż stan techniczny świątyni bardzo się pogorszył.

Natychmiastowe remonty niezbędne

– Pierwszym problemem technicznym, z którym zetknąłem się w Skrzatuszu, było pęknięcie sklepień. Wymagało to interwencji i zostały wówczas wykonane niezbędne zabezpieczające prace – wspomina dr Piotr Rapp, który wraz z prof. Jerzym Jasieńką jest autorem pierwszego projektu prac ratunkowo-remontowych.

Przeprowadzono wówczas analizę stanu sklepienia, stwierdzono, iż poza szczeliną biegnącą środkiem istnieją rozwarstwienia pomiędzy sklepieniem a murami bocznymi i liczne spękania żyłkowo-włosowate. Przystąpiono więc do remontu ratunkowego sklepień, szczeliny wypełniono zaczynem białego cementu



z dodatkiem kruszywa kwarcowego, zamontowano też ściągi stalowe ponad antresolą boczną. Prace były wykonane w czwartym kwartale 2004 r., stwierdzono jednak, że niezbędne są dalsze prace wzmacniające stabilizację konstrukcji kościoła.

– Teraz prowadzony jest kolejny etap – dodaje dr Rapp – mający na celu odtworzenie i częściową wymianę zniszczonej konstrukcji drewnianej więźby dachowej oraz spięcie korony murów za pomocą murowanego wieńca zbrojonego prętami stalowymi.

– Jest to remont trudny zarówno ze względu na zakres, jak i czas do wykonania – mówi Jan Bromberek, kierownik budowy. – Te ściany zaczęły się w swoim czasie rozchodzić. Wpływ miały na to między innymi zmiany konstrukcyjne, wprowadzone przy

Kustosz ks. Józef Słowik przed rusztowaniami

Na dole po lewej: **Zabytkowy dębowy parkiet, poddany konserwacji i oczekujący na ułożenie**

Ponżej: **Metalowe ściągi założone pod koniec 2004 r.**

okazji remontu – odciążenia dachu, który był kiedyś kryty dachówką. Wymogi konserwatorskie wskazują na to, że dachówka powinna wrócić na ten dach. Tak jest w planach.

Tradycyjnie brakuje pieniędzy

– Zakres prac miał być większy – wyjaśnia Mieczysław Zienkiewicz, prezes firmy remontowej. – Został ograniczony ze względu na fundusze, przez to mamy bardziej skomplikowane problemy techniczne do rozwiązania.

Kiedyś dach kościoła musiał zaciekać, końcówki belek, na których jest oparta więźba dachowa, w dużej części uległy zniszczeniu. Kilka z nich zostanie wymienionych, część poddana zostanie naprawie, a w swej górnej części jedynie konserwa-

cji. W maksymalnym stopniu zostanie zachowana stara substancja więźby dachowej, bo ona również jest zabytkiem. Obecnie jeszcze nie wiadomo, jak długo potrwać prace. To zależy od środków, jakie będą dostępne.

– Z radością i nadzieją skrzatusecy parafianie i sympatycy sanktuarium przywitani nowego ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, licząc, że za jego rządów dokona się radykalna zmiana możliwości remontowych sanktuarium – mówi kustosz ks. prał. Józef Słowik. – Tyle było różnych obietnic ze strony fundacji i komisji przygotowujących wnioski o dofinansowania, zarówno ze strony Unii, jak i ministerstwa... Obiecano nam tyle milionów, że kilka firm w jednym roku zakończyłoby wszystkie konieczne remonty. Dostałiśmy tylko 600 tys. a tę kwotę pochłoną bieżące prace. Ludzie chcieliby zobaczyć konkretne efekty remontu kościoła – niestety, na tym etapie nie są one widoczne, ale bez umocnienia sklepień nie można wykonać żadnych prac wewnątrz kościoła. Znaleźli się natomiast sponsorzy, dzięki którym w prezbiterium pojawił się nowy ołtarz soborowy i ambona, zaprojektowane przez ks. Lewandowskiego z Poznania, a ufundowane przez państwa Leśniewskich, oraz dwa fotele ufundowane przez państwa Czyżykowskich ze Skrzatusza i państwa Bembenów ze Starej Łubianki. Ofiarodawcom wyrażam serdeczne podziękowania. Wierzę, że przy Bożej pomocy, staraniem ludzi dobrej woli wszystkie prace zostaną sfinalizowane i to czcigodne sanktuarium pokaże całe swoje piękno. Podejmując pracę w tej parafii, sądziłem, że z pomocą wszystkich wiernych wspólnie będziemy dbać o duchową stolicę diecezji. Nadal mam taką nadzieję... Myślę, że pod patronatem nowego ordynariusza u stóp Matki Bożej Bolesnej będą się odbywały najważniejsze uroczystości diecezjalne, a sanktuarium rozkwitnie.

BEATA STANKIEWICZ



ZDJĘCIA: BEATA STANKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Miastko. Parafia grekokatolicka pw. św. Włodzimierza i Olgi

Dzięki zabiegom wiernych

Grekokatolicy ziemi miastockiej po przesiedleniu na te tereny przez dłuższy czas nie mieli możliwości uczęszczania do cerkwi.

Najbliższa parafia powstała w Bytowie. By uczestniczyć we Mszy w swoim obrządku, na dojazd do cerkwi ludzie musieli poświęcić cały dzień.

Lata staraj

W 1957 r. powstała parafia w Białym Borze, to było już bliżej, ksiądz przyjeżdżał też do Miastka. Tutejszą parafię grekokatolicką ustanowiono w 1985 r. Zanim to nastąpiło, parafianie przez długie lata bezskutecznie jeździli do różnych urzędów, by otrzymać konieczne zezwolenia. – Tu trzeba wspomnieć grupę parafian szczególnie w te starania zaangażowanych: Romana Nahurnego, Eugenię Kipisz, Anastazję Mynio, Stefana Hnata, Katarzynę Petrycką, Irenę Trojan. Ilość czasu, jaką poświęcili na te zabiegi i ilość przejechanych kilometrów były naprawdę ogromne – mówi ks. Stefan Prychożdenko, proboszcz.

Parafii nadano imię świętych Włodzimierza i Olgi. Początkowo Msze odprawiano w kamienicy należącej do parafii rzymskokatolickiej. Po jakimś czasie, dzięki życzliwości ówczesnego proboszcza tej parafii ks. Ludwika Musiała, wspólnota grekokatolicka odkupiła budy-

nek. Teraz w jednym z pomieszczeń mieści się cerkiew. Początkowo parafia w Miastku była parafią filialną, dojeżdżał tu najpierw duchowny z Bytowa, potem z Białego Boru, od 2001 r. jest to już samodzielna parafia, licząca 95 rodzin. Wierni mieszkają w 17 miejscowościach, głównie w Miastku i okolicznych wsiach. Cechą charakterystyczną parafii, jak i innych parafii grekokatolickich, jest rozproszenie wiernych.

Zabawa i modlitwa

Znakomitym sposobem na integrację jest wspólne przeżywanie uroczystości religijnych i spotkań przy innych okazjach. W ciągu roku dzieje się tu więc sporo. Na święta Bożego Narodzenia dzieci i młodzież przygotowują *wertep*, przedstawienie narodzenia Jezusa, które przedstawiają w cerkwi i w domach wiernych. 14 stycznia, kiedy Cerkiew obchodzi Nowy Rok według kalendarza juliańskiego, jest świętowaną wspólnie *malanka* (zabawa noworoczna). Ważnym wydarzeniem jest wigilia Chrztu Pańskiego (18 stycznia), święto bardzo uroczyste obchodzone w obrządku wschodnim. Odbywa się wówczas *szczedryj wieczir*, druga wspólna wieczerza dla parafian (pierwsza w wigilię Bożego Narodzenia).

– Serdecznie zapraszam na te spotkania również gości spoza wspólnoty grekokatolickiej – mó-



BEATA STANKIEWICZ

wi ks. proboszcz. – To dobra okazja do integracji. Bardzo uroczyste obchodzony jest też odpust parafialny, przybywają rodziny parafian, goście z innych miast, po Mszy św., mamy piknik przy cerkwi. Ważnym corocznym wydarzeniem jest też przyjmowanie przez naszych parafian niepełnosprawnych dzieci z Ukrainy.

Parafianie biorą chętnie udział we wszystkich uroczystościach i wydarzeniach dekanalnych i diecezjalnych. Są też coroczne zjazdy dzieci, młodzieży, sportowe zawody dla młodzieży, spotkania kobiet. W najbliższym czasie 25 listopada odbędzie się tu uroczysta Msza św. celebrowana przez ordynariusza wrocławsko-gdańskiego ks. biskupa Włodzimierza Juszczaaka a następnie poświęcenie Centrum Kultury Ukraińskiej przy parafii. Będą tu czytelnia, biblioteka, muzeum – świadectwo wiary grekokatolików, a w przyszłości pracownia komputerowa.

BEATA STANKIEWICZ



KS. STEFAN PRYCHOŻDENKO

Ur. 04.01.1976 r. w Jaworowie (Ukraina), święcenia kapłańskie: 18.07.2002 r., Lwów. W latach 2002–2005 wikariusz w parafiach Biały Bór, Międzybórz, Bobolice, Miastko i Drzewiany, od 2005 r. administrator parafii Miastko i Drzewiany, od 2006 r. członek eparchialnej rady duszpasterskiej.

Wnętrze cerkwi w Miastku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Podziwiam parafian, szczególnie ze starszego pokolenia, którzy dużo przeszli w swoim życiu w czasach komunistycznych. Prześladowania, poniżenie, brak możliwości otwartego deklarowania swej przynależności religijnej czy narodowej, praktykowania w swoim obrządku – a jednak mimo tych trudności wytrwali. Doceniam wykonane przez nich prace remontowe, stworzenie swojej świątyni, w której mogą się gromadzić na wspólną modlitwę. Jest też i gorsza strona medalu. Część młodego i średniego pokolenia uległa asymilacji, część wyjechała na Zachód, teraz odbywa się dalsza migracja do większych miast, czasami niestety można zaobserwować u części młodzieży obojętność na sprawę wiary i Kościoła, na sprawy narodowe.

Spodziewam się, że nowo otwarte Centrum wzbudzi zainteresowanie i zaangażowanie parafian, że będzie to miejsce spotkań lokalnej społeczności miastockiej. Planowane jest w przyszłości organizowanie wieczornic, spotkań różnych kultur: Ukraińców, Polaków, Kaszubów, Niemców. W ten sposób wszyscy będą mogli się dowiedzieć się czegoś nowego o naszych zwyczajach i kulturze.

Zapraszamy na Msze św.

■ Msze św. w niedziele o godz. 11.15, święta o godz. 11.15 i 18.00

■ Dni powszednie o godz. 9.00 lub 18.00